



Na Harcerskim szlaku

2017,3

11.10.2017

W TYM NUMERZE:

Szarodworskie wspomnienia	2
Pokaż swoją pasję!	4
Harcerski Start 2017	6
HIP Chorzów	8
Okiem tajemniczego obserwatora...	9
Płyniemy pod prąd...	12

Pora na harcowanie!

CZUWAJ!

Bardzo dawno temu, no może nie tak dawno...

Drodzy czytelnicy, zaczynamy nowy rok harcerski! Nie obijamy się, tylko działamy! Mam nadzieję, że wybaczyście nam, że tak długo nie ukazał się nowy numer naszej gazetki, a czytając to wydanie znajdziecie coś dla siebie i być może rozpoczniecie przygodę z rysunkiem lub kajakarstwem!

Zatem zróbcie sobie ciepłej herbaty z cytryną i zaczytajcie się w lekturze! :D

phm. Aneta Kobylecka

Szefowa Gazety

SZARODWORSKY SŁOWIANIE

Kolejny Szary przeszedł do historii.... Jak zwykle było mu niezwykle... 5 podobozów, w tym goście z Piekar Śląskich. Tematyka w tym roku była iście niezwykła...

T a k więc... Zuchy zniknęły w Bajkowym lesie.. Pierwszy podobóz wszedł przez szafę do krainy Narnii.

Szczep odbył podróż w 80 dni dookoła świata. Druhowie z Piekar przeżywali przygody wśród Wikin-g ó w .

A my ?...

Podobóz drugi przeszedł się w czasie do krainy P r a s ł o w i a n . W naszym grodzie zamieszkali słowiańscy bogowie: Mokosz, bogini matka

Perun, gromowładny Weles, władca Nawii, słowiańskich zaświatów Swarożyc, bóg ognia Leszy ,opiekun kniei. Dziewanna, boginka łąk i pól



Zastępy obrały nazwy słowiańskich demonów: Bezkosty, Brzeginy, Rusałki, Czarty, Południce, Utopce i Tęsknice .Harcerze poznali słowiański kalendarz, obchodzili wszystkie słowiańskie święta. Rozpoczęliśmy topieniem Marzanny , czyli Śmiercki i przeganianiem złych mocy wraz z zimą.. Oczywiście w celach ochronnych cały te-

ren został obsypany solą. Weles to groźne bóstwo ,łase na dary .. W dniu jego urodzin złożono mu ofiary z tego co znaleźliśmy w lesie ...Harcerze mieli okazję spróbować jak smakują podpłomyki ,podczas święta chleba upiekliśmy je na ognisku. Perun też miał swoje święto ,podczas którego odbyła się tradycyjna dla tego wydarzenia uczta. Największym zainteresowaniem cieszyło się Święto Kupaty ,czyli słowiańskie walentynki.

Chłopcy podglądali, jak ognisko i krąg wywodzi się
dziewczyny plotą wianki, z tradycji słowiańskiej.

żeby potem odpowiedni
w y ł o w i ć
z wody. Odbyło się również
poszukiwanie kwiatu pa-
p r o c i .

I wiecie co? Udało
się! Mam nadzieję, że dzie-
ciaki po tym obozie chę-
tniej sięgną po rodzimą mi-
t o l o g i ę ,
bo jest ona źródłem niesamowitych wiadomości.

Słowianie oddawali
cześć naturze, z respektem
szanowali jej prawa. Tak
bliskie nam harcerzom

Dużo wrażeń, mnóstwo
wspomnień.....)

Do zobaczenia za rok!

Czuwaj!

pwd. Kasia Cebula HO



Podziel się swoją PASJĄ! A może by tak coś narysować? :)

N i e mam pojęcia kiedy zaczęłam rysować. Niewiele też pamiętam, więc przepraszam jeśli coś w tej historii wam się wyda przerysowane. Nie, nie wiem czy od zawsze miałam zdolność do rzucania suchymi żartami. Jednak jestem pewna, że rysuję od dawna. Dla uproszczenia i konwencji podobnych zwierzeń pozwolę sobie przyjąć że rysuję od zawsze.

Zresztą to jak długo zajmuję się rysowaniem chyba nie jest tu najważniejsze. Zaś warte napisania jest to, że rysowałam chętnie i często. Zarysowywałam i zamalowywałam całe bloki papieru. Co więcej, potrafiłam wyprosić kolejną paczkę farb tylko dlatego że czerwony właśnie się skończył i malowanie innymi nie wchodziło w grę, bo czerwony był dla mnie najweselszy, najbardziej nasycony- po prostu najpiękniejszy. Traktowałam tę sprawę bardzo poważnie, pomimo tego że kolorystyka i tematyka moich prac zmieniała się jak w kalejdoskopie.

Niezmiennie było to, że rysowanie było dla mnie najlepszym sposobem na zabawę, na zabicie nudy czy po prostu spędzenie wolnego czasu, którego, nota bene, miałam pod dostatkiem. Rysowanie i malowanie były jedynymi czynnościami którym potrafiłam poświęcić się w ciszy i skupieniu przez dłuższą chwilę. Zajmowałam się nimi dla czystej radości (mojej) i świętego spokoju (mojej rodziny). By poradzić sobie z efektami mojej szalonej produkcji, moja mama upychała wszystkie prace do teczek, a co lepsze wysyłała na różne konkursy. To ostatnie tylko zwiększało mi obroty, bo z konkursów przywoziłam farby i kredki do tworzenia kolejnych prac. Na szczęście wtedy już przestałam praktykować swoje kolorowe faworyzowanie- w przeciwnym razie połowy prac bym nigdy stworzyła.

Tak rozpędzona tworzyłam przez całą podstawówkę i gimnazjum. Gdy weszłam w szeregi ZHP zauważyłam, że moje hobby bywa całkiem przydatne. Choćby przy przygotowywaniu atrakcji i oprawy po-

dobozu przed jarmarkiem. W niedługim czasie zorientowałam się również, że moje dotychczasowe hobby zyskało różne towarzystwo biwakowników a i pieszych wędrówek. W drużynie, poza odkryciem swoich dwóch dodatkowych pasji, trafiłam na phm. Piotra Słowika, czyli pierwszego człowieka który postanowił mi doradzać i patronować w rysunku, jak i w malarstwie. Dzięki niemu polubiłam farby olejne, zyskałam wiele wskazówek odnośnie warsztatu oraz po raz pierwszy zobaczyłam

krakowską Akademię Sztuk Pięknych "od kuchni"- za co mu dziękuję.

Niestety, czas liceum spędziłam na martwieniu się co powinnam robić zamiast skupieniu się na robieniu tego co lubię i co mi wychodzi. Choć przez chwilę zajmowałam się grafiką komputerową to ostatecznie całe rysowanie i malowanie zeszło na dalszy plan. Wydawało mi się, że z rysowaniem daleko nie zajdę i wciąż za mało umiem.

Wpadłam w tryb, być może znany innym plastykom, zwany potocznie *muszę zniszczyć wszystkie rysunki gorsze od tego tutaj żeby nikt nie zobaczył jak źle przedtem rysowałam*. (Nie zachowujcie się tak, to głupie, nie będziecie widzieli postępów!). Im mniej rysowałam, tym gorzej mi było, im gorzej mi było, tym mniej rysowałam.

Z letargu wyrwał mnie telefon od Anny Gućik, gminnej radnej, a także posiadaczki mojego obrazu. Niektórym osobom po prostu odmawiać nie potrafię, przy czym niektóre osoby posiadają umiejętność składania propozycji nie do odrzucenia. Więc w skutek tego dopasowania zobowiązałam się do wykonania kilkunastu prac na czerwcowy

jarmark w Wygiełzowie. Musiałam odstawić kompleksy na bok, bo zajmowanie się nimi zbytnio mi przeszkadzało podczas tych kilku dni przed jarmarkiem. To się nazywa MOTYWACJA.

Następną okazję pokazania swoich prac miałam ostatniej jesieni, gdy moje kolaże, rysunki i nieliczne obrazy zostały w y w i e s z o n e w Urzędzie Gminy Babice, głównie dla wszystkich tych, którzy zabłądzili na pierwszym piętrze gmachu. Mogli przyglądać się kotom, ómom i leśnym chimerom. Reszta papierowego zwierzynca, czyli ośmiornice i inne morskie paskudy, trafiła bo biblioteki gminnej. Nikt nie składał żadnych skarg, nikt nie płakał przy patrzeniu, więc chyba mogę uznać tę wystawę za umiarkowany sukces. Nawet wykonano kilka zdjęć wystawy.

Obecnie podtrzymuję rysowanie przy życiu. Wiadzę, że mi pomaga. Jestem bardziej cierpliwa i mniej spięta. Zyskałam dystans. Gdy nie wykonuję żadnych prac na studia, wykorzystuję swój czas na rysowanie. Czasami na inne rzeczy. Ostatnio przeglądałam swoje stare rysunki i zastanawiałam się czy moja

mała siostrzenica pójdzie moim śladem. Nawet jeśli rysowanie jej nie pochłonie to mam nadzieję, że będzie dla niej czymś przyjemnym.

Tak samo jak dla mnie!:)

Karolina Gołębiowska

3,2,1... START!

Start Hufca

W ostatnią sobotę września wszystkie drużyny harcerskie spotkały się przy Szkole Podstawowej nr 5 na Fabloku, aby razem powitać nowy harcerski rok. Tym razem organizatorzy przygotowali grę terenową. Łącznie osiem patroli razem ze swoimi opiekunami wybrało się na trasę po ośmiu punktach, która wiodła od punktów w szkole, przez las na Rospontowej, stację kolejową i stare boisko na Fabloku, aż po osiedle i las na osiedlu Młodości. Oprócz tego na uczestników czekały punkty widmo oraz ukryte QR kody. Słoneczna pogoda sprzyjała świetnej zabawie naszym harcerzom, jak i opiekunom, którzy także włączyli się w grę.

Zaczynając od samego początku – idąc śladami mojego patrolu – zaczęliśmy od pierwszego dla nas punktu w szkole, tam czekała na nas drużyna Ola Nowak, która wprowadziła nas do świata escape roomu. Zamknęła za nami drzwi na klucz, a żeby wydostać się z sali musieliśmy znaleźć nowy, pasujący do zamka klucz. Czekaliśmy na nas szereg zagadek. Zaczęliśmy od rozwiązania sudoku, którego odpowiedź liczb tworzyły kod potrzebny do otwarcia dziennika, w którym znajdował się zagadkowy wiersz. Wiersz pozwalał nam wykluczyć odpowied-

nie mikstury, które zawierały truciznę i wybrać odpowiedni napój, który potrzebny był do odkrycia miejsca przechowywania naszego skarbu. Pod odpowiednim napojem znajdowała się wskazówka, gdzie ukryty jest klucz. Jak nam poszło? Udało zmieścić nam się w czasie i ruszyliśmy do kolejnego punktu, który znaleźliśmy na starym fablokovskim boisku „Wembley”. Był tam druh Mateusz „Roman” Kubacki, który zadał nam dwie logiczne zagadki, za dobrą odpowiedź na każdą dostawaliśmy surowe jajko. Udało nam się odpowiedzieć dobrze na zadane pytania, dlatego dostaliśmy dwa jajka. Zastanawiacie się co dalej? Otóż głównym zadaniem na tym punkcie było rozpalenie ogniska, na którym z otrzymanych jajek mieliśmy przygotować smaczną jajecznicę! Zdecydowanie był to jeden z punktów, który dostarczał najwięcej emocji! Mieliśmy tylko 12 minut, aby sprostać temu zadaniu! J Następny etapem było dostanie się w najkrótszym czasie do lasu na Rospontowej, gdzie mogliśmy sprawdzić swoją odwagę, a także sprawność fizyczną! W lesie między drzewami druh Piotr Słowik razem z druhem Adrianem Fibą stworzyli mały park liniowy zawieszony metr nad ziemią. Naszym zadaniem było przejście po linach przez całą trasę, aby na-

sze ręce ani nogi nie dotknęły ziemi. Dodatkowym utrudnieniem było to, że drzewa były rozstawione w różnych odległościach, często nasze ramiona miały mniejszą rozpiętość niż rozstawienie drzew, dlatego musieliśmy rozważyć stawianie kroków i utrzymać równowagę trzymając się jedynie liny, po której aktualnie stąpaliśmy! Dla wielu było to sprawdzian charakteru i odwagi, mimo, że kilka razy dotknęliśmy nogą ziemi to każdy chciał pokonać swój rekord i znów stał na starcie, aby kolejny raz pokonać liniowy park! :)

Po punkcie, który dostarczył nam tak wiele emocji udaliśmy się na kolejne zadanie znajdujące się

na osiedlu Młodości. Tam druha Adam Marcisz miał dla nas specjalną misję! Musieliśmy zbudować radio, które będzie działało i będzie odbierać fale odpowiedniej stacji. Mieliśmy do dyspozycji instrukcję, która bardzo nam pomogła! To niesamowite, jak z kilku pojedynczych części udało nam się zbudować grające radio! Aby znaleźć się na kolejnym punkcie musieliśmy przejść pewien odcinek lasu, gdzie znaleźliśmy druha Jacka Palkę. Był to zdecydowanie najfajniejszy punkt dla wielu harcerzy! Zgadnięcie, co się tam działo? Strzelaliśmy do celu za pomocą karabinu pneumatycznego. Każdy z nas miał do oddania trzy strzały, którymi staraliśmy się trafić do celu. Na fablokovskim dworcu kolejowym znaleźliśmy ranną druhenę Olę Syc, której musieliśmy udzielić pomocy, w tym czasie druha Kasia Kopacz oceniała naszą akcję ratunkową, a następnie zdawała nam pytania z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Po krótkim przypomnieniu najważniejszych wiadomości udaliśmy się w dalszą drogę. Druha Sławek Lament czekał na nas na parkingu na Fabloku i miał dla nas ciekawe zadanie. Mieliśmy za pomocą rurek przenieść piłeczkę z punktu A do punktu B, tak aby dopasować odległość rurek do odległości trasy. Ostatnim punktem, jaki na nas czekał, był punkt przy szkole. Tym sposobem zrobiliśmy pełne koło podczas naszej wędrówki. Na tym punkcie druha Wojtek Marzec

oceniał nas podczas zmiany dętki w rowerze. Czekają na nas też dwa punkty widmo. Pierwszy był zagadką na temat pewnej osoby. Musieliśmy odgadnąć o kim mowa, a następnie dowiedzieć się o tej osobie jak najwięcej. Wiecie, kogo dotyczyła zagadka? Bohatera naszego hufca – druha doktora Zdzisława Krawczyńskiego! Drugie zadanie polegało na zrobieniu sobie zdjęcia z minimum piętnastoma osobami. Oprócz tego przez całą drogę znajdowaliśmy ukryte QR kody, które za pomocą odpowiedniej aplikacji mogliśmy przeczytać i dowiedzieć się paru ciekawostek na temat otaczającego nas świata, jak i własnego ciała!

Po pełnej wrażeń grze udaliśmy się na wyczekiwany obiad, a po nim na ognisko prowadzone przez druha Michała Kowalskiego. Na ognisku zostaliśmy podzieleni na cztery klasy, w których rywalizowaliśmy między sobą w różnych zadaniach! Ognisko dostarczyło nam dużo zabawnych momentów i śmiechu! Czas naszej imprezy zaczął się kończyć, ale przed rozstaniem udaliśmy się na pierwszy apel w tym roku harcerskim. Na apelu zostały wręczone różne nagrody za poprzedni rok, m.in. za współzawodnictwo między jednostkami w poszczególnych pionach. 1 Gromada Zuchowa „Zdobycy Nibylandii” oraz Gromada Zuchowa „Zdobycy Świata” otrzymały nagrody za współ-

zawodnictwo w pionie zuchowym, za współzawodnictwo w pionie harcerskim i wędrowniczym pierwsze miejsce zajęła 9 Pożarnicza Drużyna Harcerska „Pogromcy Ognia”, drugie miejsce 21 Ekologiczna Środowiskowa Drużyna Harcerska „Horyzont”, a trzecie 11 Drużyna Wędrownicza „Tesla”. Przyznano także nagrody instruktorskie za pracę podczas poprzedniego roku druhenie Aleksandrze Żochowskiej, druhenie Zaniecie Wierzoń oraz Zespołowi Historycznemu. Oprócz tego poznaliśmy wyniki dzisiejszej gry, a poszczególne drużyny otrzymały nagrody od organizatorów.

Możemy powiedzieć, że start hufca był wyjątkowo udany, już nie możemy doczekać się kolejnej wspólnej imprezy!

sam. Kinga Bryskiewicz

HIP 2017

W tym roku 23 września po dwuletniej przerwie wybraliśmy się na Harcerską Imprezę Plenerową do Chorzowa.

Reprezentację naszego hufca stanowiły dwie drużyny –

4 Artystyczna Środowiskowa Drużyna na Harcerska „Płomienie” oraz 8 Pożarnicza Drużyna na Harcerska „Widmo”. Pogoda

tego dnia zdecydowanie nas nie rozpieszczała – od rana padał deszcz i było chłodno, jednak nie wpłynęło to na nastrój naszych harcerzy, wszyscy byli gotowi i pełni energii, aby wspólnie ze śląskimi harcerzami rozpocząć nową przygodę! Uzbrojeni w nieprzemakalne buty, przeciwdeszczowe kurtki i parasole wyruszyliśmy w

podróż do Chorzowa. Na apelu Chorągwi Śląskiej wręczano różne odznaczenia o r a z n a g r o d y , a drużyny z naszego hufca otrzymały tytuły i odznaczenia mistrzowskich drużyn



wych! Drużyna Natalia Rzepka otrzymała tytuł Mistrzowskiej Drużynowej Zuchowej Chorągwi Śląskiej, a drużyna Kinga Bryskiewicz, Weronika Lisowska i Żaneta Wierzoń tytuł Mistrzowskich Drużyn Harcerskich Chorągwi Śląskiej!

Po apelu wzięliśmy udział w grze terenowej, podczas której rozwiązywaliśmy zagadkę dotyczącą ta-

jemniczego szpiega. Przekraczając granicę chorzowskiego skansenu przenieśliśmy się w czasie do dawnej wioski, w której mogliśmy porozmawiać z mieszkańcami, wejść do chatki, rozwiązać czekające na nas zadania i zobaczyć, jak wyglądało wiejskie życie zagrody. Była to zdecydowanie świetna lekcja historii! A co organizatorzy przygotowują w kolejnej edycji? Tego dowiemy się za rok!

sam. Kinga Bryskiewicz

Obserwuje, myślę, zastanawiam się!

Coś zupełnie nowego!

Nie znacie mnie. Nie wiecie kim jestem. Ale ja znam Was. Mam oczy i uszy szeroko otwarte. Obserwuje Was i Wasze działania. Nic mi nie umknie! Kim jestem? Jestem obiektywnym obserwatorem. Może gdzieś widzieliście moją twarz, może ze mną rozmawialiście. Może czynnie działałam, a może już tylko biernie się przyglądam... Kto wie? Moim zadaniem jest obiektywne, ale szczere komentowanie sytuacji lub wydarzeń dziejących się obecnie w świecie polskiego harcerstwa, a także tego bliższego środowiska – chrzanowskiego.

Jaki temat poruszony zostanie jako pierwszy? Najbardziej ogólny, ale dotyczący każdego z nas. Mnie, Ciebie, Twojego drużyny nowego. Wizerunek chrzanowskich harcerzy. Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, w jaki sposób postrzega nas najbliższe społeczeństwo? Rodzice Twoich harcerzy lub Twoi sąsiedzi? Powiesz, że pewnie dobrze, wszyscy widząc Cię w mun-

durze są Tobą zainteresowani, ludzie na Twój widok szczerze się uśmiechają. Czy na pewno? Chrzanowscy harcerze to na pewno jedna z najlepiej odbieranych grup społecznych. Kto najchętniej pomoże? Kto potrafi bawić się bez używek? Kto przez wiele lat organizuje różne wydarzenia, poświęca swój czas dla innych nie oczekując za to zupełnie nic? Odpowiedź jest prosta – harcerze. Ale co z mediami społecznościowymi? Wiele osób z Was ma konto na popularnej stronie internetowej – facebook. Zamieszczacie tam swoje zdjęcia, piszecie posty, komentujecie, lubicie różne strony czy posty innych osób. Waszymi znajomymi są tam prywatni przyjaciele, ludzie z pracy, ze szkoły, ale także inni harcerze, dzieci oraz ich rodzice. Czy za każdym razem zwracacie na to uwagę? Czy przed dodaniem zdjęcia, skomentowaniem czegoś czy polubienia jakiegoś postu zastanawiacie się: „Czy na pewno wszyscy moi od-

biorcy powinni to zobaczyć? Czy nie zrozumieją tego opatrzenie i nie wyciągną dwuznacznych wniosków na temat mojej osoby?”. Wiele sytuacji utwierdziło mnie w przekonaniu, że społeczność harcerska niestety o tym nie pamięta. Warto bliżej przyjrzeć się sprawie i przeglądnąć swoją facebookową tablicę. Czy wszystkie treści, które tam zamieszczam, są odpowiednie? Czy aby na pewno? Wiele osób, które dumnie noszą na swoim ramieniu różne kolory sznurów – przez granatowe po srebrne, mające przed swoimi

• nazwiskami wysokie
• stopnie, raczej o tym
• nie pamięta... Dlaczego
• go? Każdy może zoba-
• czyć, jaki komentarz
• napisaliście, co udo-
• stępniliście lub co polu-
• biliście. Nie zawsze są
• to rzeczy przemyślane,
• a wpływają na Wasz
• wizerunek. Dlaczego
• ten temat jest poruszo-
• ny? Dlatego, że coraz
• więcej harcerzy i in-
• struktorów o tym zapo-
• mina, zwłaszcza
• instruktorów, osób
• dorosłych, odpo-
• wiedzialnych, któ-
• rzy na co dzień
• pełnią wzorową
• służbę, jednak w
• Internecie zapo-
• minają o tym, że
• nawet tam spo-
• łeczność, in-
• struktorzy, harce-
• rze i ich rodzice,
• widzą Waszą ak-
• tywność. Nie po-
• padajmy w paranoję,
• nikt nie wymaga,
• abyście usuwali swo-
• je konta społeczno-
• ściowe, a od Interne-
• tu trzymali się z dale-
• ka. Nie wygląda to
• jednak dobrze, gdy
• młody instruktor wy-
• mienia swoje spo-
• strzeżenia ze znajo-
• mymi w komenta-
• rzach dotyczące

ostatniej imprezy, gdzie alkohol łat się strumie-
niami, a on nie krył się z
tym jak wspaniale bawił
się, właśnie dzięki nie-
mu. Pamiętajcie o tym,
że każdy znajomy jest
w stanie zobaczyć Wa-
szą konwersację, a nie
jest to trudne, gdy sam
facebook informuje nas
o nowym komentarzu
dodanym przez znajo-
mego. Naprawdę trze-
ba robić to publicznie?



• • •
rozwiązywanie swoich
problemów alkoholem
jako świetną propozy-
cję na piątkowy wie-
czór. Polubił, czyli zga-
dza się z nim, przystaje
na coś takiego. Osoby
starsze mogą podcho-
dzić do tego w inny
sposób, patrzeć na to z
dystansem, przymruże-
niem oka, bo kto z nas
nie ma problemów, ale
dzieci, harcerze i ich
rodzice? Naprawdę ulu-
biona drużyna mojej
córkę właśnie poka-
zuje społeczności
jaki jest najlepszy
sposób na

Osoby nieco starsze
także często nie zasta-
nawiają się czemu zo-
stawiają swoje polubie-
nie. Niecenzuralne sło-
wa w nazwach stron
czy już niedwuznaczne,
ale jednoznaczne zdję-
cia, którym zostawiacie
polubienia? Innym ra-
zem, jeden z instrukto-
rów polubił post propa-
gujący

rozwiązanie problemów? Oczywiście – sytuacja jeszcze długo przed zmianą 10. punktu Prawa Harcerskiego. Mimo tego, nie oznacza to, że należy propagować radzenie sobie z problemami za pomocą alkoholu. Wiele Waszych znajomych publikuje na Waszych tablicach posty z okazji urodzin, znajdują się wśród nich Wasze wspólne zdjęcia, ale także prywatne rozmowy. Chyba powinniście zareagować, kiedy ktoś udostępnia Waszą prywatną rozmowę z Waszymi preferencjami erotycznymi? Przynajmniej ograniczyć grono odbiorców, jeśli nie wypada usunąć Wam „takiej urodzinowej niespodzianki”.

Internet jest świetnym miejscem, gdzie możecie znaleźć wiele interesujących rzeczy rozwijających Wasze zainteresowania, źródłem

inspiracji, kontaktu z innymi. Przeglądajcie swoje profile, zastanówcie się czy sami nie niszczyście sobie opinii nie tylko jako harcerze, ale uczniowie, pracownicy, po prostu – kulturalni i wykształceni ludzie. Tworzycie wspaniałą społeczność, jaką są harcerze, nie raz udowodniliście, że jesteście fantastycznymi ludźmi, jednak bardzo łatwo zepsuć tą opinię. Nie niszczyście tego nieprzemyślanymi ruchami w sieci. Jeśli nie dla harcerstwa to po prostu dla siebie.

On(a)

Może i Ty masz coś do powiedzenia?
Podziel się swoją opinią, przedstaw swój punkt
widzenia!
Napisz do nas! :D

Płyniemy pod prąd...

„Dziewczyny zbieramy się!”. To były pierwsze słowa jakie usłyszałam od swojego opiekuna próby phm. Jarosława Zajacę, na stopień Harcerki Orlej.

Zacznijmy od tego, że swój prywatny wyjazd gdzie myślą

przewodnią były

kajaki rozpoczę-

łam 09.08.2017

roku wraz z mo-

ją funkcyjną dru-

żyny 9 PDH

„Pogromcy

Ognia” pion. Ka-

milą Godulą, gdzie po

przejechaniu ponad

500 kilometrów pocią-

giem z Trzebini przez

Katowice, Poznań, koń-

cząc na Pile, odebrali

nas wspomniany mój

o p i e k u n

i p w d. Agnieszka To-

porek. Mimo 10 go-

dzinnej podróży po-

ciągim przez opóźnie-

n i e ,

nie byliśmy zmęczone,

a pasażerowie, którzy

jechali z nami w prze-

dziale byli wspaniali,

i mogliśmy umilić so-

bie wyjazd rozmową z

nimi.

Zarażona tą dys-

nu dojrzałości – matu-

ry, więc takie wycisze-

nie na łonie natury zde-

cydowanie się przyda-

ło.

Lecz wróćmy do

meritum! Przez dwa dni

p a d a ł o

i były burze.

A zdanie wymienione

na początku mo-

gło oznaczać tylko

jedno. Jest pogo-

da by wybrać się

na upragniony spływ

kajakiem! Rozpoczę-

liśmy swoją wypra-

wę z miejscowości

Trzebieszki.



cypliną sportu zostałam

przez druha Jarka i

druhnę Agnieszkę

kiedy zabrali mnie rok

temu na długi weekend

majowy w to samo

miejsce, gdzie byliśmy

t e r a z .

A żeby było tego mało

był to czas kiedy pod-

chodziłam do egzami-

ALE! Wrzuciliśmy wyższy poziom wyprawy. Tym razem nie płynęliśmy standardowo w prądem rzeki,

lecz po jej prąd, gdzie trzeba było się troszkę namachać :).

Hmmm... Niektórzy powiedzą – zadanie do wykonania!

Mieliśmy jeszcze jeden bagaż. A był nim pies druha Jarka. Niektórym znana Aza – owczarek szkocki collie. Który bacznie obserwował całą wyprawę leżąc mi na ramieniu. Dotarliśmy do strumienia w „Dolinie Rurzyca”, który rozpoczyna wszystkie jeziora. Po pierwszej części spływu, gdy wysiadłam z kajaka, usłyszałam

śmiej druha, a chwilę później moje nogi poczuły dławienie. Woda strumienia osiągała 4°C.

Raj w sam raz dla zimowych Morców. Po wodnej przygodzie i powrocie do miejsca wypożyczenia kajaków, skusiliśmy się na smażonego

prąga, aby uzupełnić swoje siły.

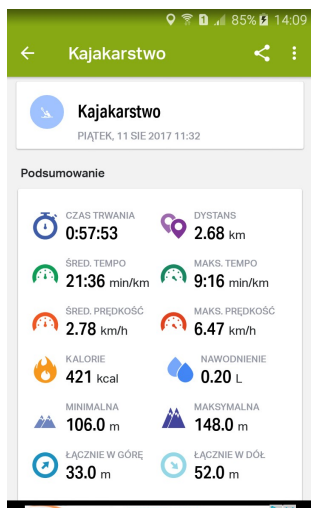
Wyjazd uważam za naprawdę udany! Przełynęłam 10 km w doborowym

towarzystwie. Plus dwa razy po 3 km na rozruszanie. Zauważmy też, że spływ był pod prąd,

trzeba było użyć swojej siły i nie było miejsca na

odpoczynek, co innego z prądem gdzie teoretycznie nie trzeba w ogóle wiosłować :). Polecam każdemu wybrać się popływać kajakiem i nie jest to takie trudne na jakie się wydaje.

pwd. Żaneta Wierzoń
Drużynowa 9 PDH „Pogromcy
Ognia”



ul. 3 Maja I
32-500 Chrzanów

tel. (32) 623-33-15, 604-914-867
www.chrzanow.zhp.pl

**Jesteśmy w
sieci!**

Jeśli lubisz pisać, chcesz być reporterem,
a może po prostu chcesz spróbować DOŁĄCZ
DO NAS!

Jeśli chodzi Ci po głowie pytanie i ciągle
szukasz jego rozwiązania też napisz, a my
chętnie

pomożemy znaleźć odpowiedź!

Are you ready? :)

Pisz na harczslak.zhpchrzanow@gmail.com

Czekamy właśnie na Ciebie!!

Do zobaczenia „Na harcerskim Szlaku” !

